

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie . . . 5.—
z dostawą do domu . . . 5:50
na prowincji . . . 5:50
za granicą . . . 8.—

25 Cena egz. pojedyn.
w całej Polsce
groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Pogłoska

CZY REALNA?

Donieśliśmy wczoraj na podstawie informacji z Warszawy, że rząd robi staranie o pożyczkę pod zastaw monopolu tytoniowego. Nie wiemy dziś, czy pogłoska ta ma jakieś realne podstawy, w każdym razie wiadomo, że dziś stosunki na międzynarodowym rynku pieniężnym są dla wszelkiego rodzaju pożyczek bardzo niekorzystne. Nie potrzeba daleko szukać uzasadnienia dla tego twierdzenia: jeżeli przed 14 dopiero dniami nie udało się na najpopejniejszym rynku, jakim jest francuski, umieścić 300 milionów franków jako drugiej transzy polskiej pożyczki na budowę magistrali kolejowej, tem trudniej będzie ułokować większą pożyczkę nawet pod zastaw monopolu tytoniowego — większą z tej racji, że nie można przecież przypuścić, aby istniał zamiar zaciągnięcia jednej z tak dobrze znanych „parzywych” pożyczek.

Jednakowoż — u nas wszystko jest możliwe. Kto wlaź w taką kabałę gospodarczo-finansową, jak nasza sanacja, nie może mieć ani wielkiego wyboru ani zbyt wielu skrępułów. Mamy przecież takich „specjalistów” od pożyczek, jak pp. Koc i Beck, a ostatnio i p. Zawadzki. Ze, im się niejedno nie udało, a to, co się udało, okazuje się niekorzystne — czy to ich wina? Oni przecież chcieli najlepiej, a tylko twardzi kapitaliści zagraniczni uparli się, że jakoś nie mają zaufania względnie każą sobie to zaufanie grubo opłacić.

Co to za świetne były czasy w r. 1927! Wówczas sanacja przeżywała swoje „miodowe miesiące”; jeszcze nie miała praktyki w takich wyczynach, jak Brześć i wybory brzeskie; zagranica widziała tylko — naturalnie starano się jej to pokazać — rząd, który, jak tam doszedł do władzy — ale rząd liczący się z parlamentem i działający na podstawie konstytucyjnych uprawnień, jeszcze nierozstrawiony wówczas „interpretacjami”. Zresztą wówczas stosunki gospodarcze w całym świecie i u nas były jeszcze pomyślne, a mimo to uzyskaliśmy wówczas pożyczkę pod najcięższymi warunkami: kurs 92%, oprocentowanie 7% i — co najważniejsze — trzyletnia kontrola p. Deweya.

Dziś, stosunki ogólne i nasze są bez porównania gorsze, co zresztą dla nas zaczęło się nie od dziś. Jeden taki interes, jaki p. Matuszewski na wiosnę ub. r. zrobił z pożyczką na monopol zapalczany, wystarcza, aby — poza względami politycznymi — podkopać gruntownie kredyt. Jeżeli już zaczęło się dawać zastawy (monopol zapalczany) i eksploatacje (kolej węglowa), dlaczego nie miałoby się dać większego zastawu, kiedy się ma nóż na gardle?

Monopol tytoniowy to obok spirytusowego podstawa naszego budżetu. Stoi on w budżecie za r. 1931/32 z sumą 390 milionów zł., a choć efekt będzie trochę mniejszy, to w każdym razie będzie on na długie lata — spożycie trochę się zmniejszy, ale przecież nie ustanie — tworzył w kalkulacji dochodowej poważną pozycję, pewniejszą niż podatki bezpośrednie.

Pas un sou pour la Pologne de Pilsudski

Niektóre pisma sanacyjne zaczynają rozumieć skutki systemu sanacyjnego dla naszych stosunków wewnętrznych. Sanacyjny „Dziennik Poznański” pisał w tych dniach w związku z wywiadem o stosunkach polsko-francuskich posła Pfeiffera:

„Znane nam jest powtarzane od dawna wśród sfer lewicowych francuskich hasło: pas un sou pour la Pologne de Pilsudski (ani grosza dla Polski Pilsudskiego). Siły tego hasła nie możemy lekceważyć”.

Do powyższego dodaje „Polonia” katowicka (Nr. 2691 z 6 bm.) następującą uwagę:

W tym samym czasie zajmował się parlament francuski sprawą udzielenia pożyczki Czechosłowacji w kwocie 600 milionów fr. Pożyczka ta została uchwalona, a Czechosłowacji zaatutowano, że zawsze zajmuje lojalne stanowisko w stosunku do Francji i jej gospodarkę finansową uznano za doskonałą. Ta ocena i pochwała Czechosłowacji jest równocześnie odpowiedzią na starania się naszej sanacji o pożyczkę u rządu francuskiego.

Cóż w tem jednak dziwnego?... Czechosłowacja ma Masaryków i Benesów, a my mamy Kostka-Biernackiego i jego protektora!

Komunizm i faszyzm

Z MOWY SP. FILIPA TURATIEGO NA KONFERENCJI MIĘDZYNARODÓWKI W WIEDNIU

„...Pytacie mnie, jaki jest stan istotny ruchu komunistycznego we Włoszech? Kochani przyjaciele, jeżeli Wam idzie o siłę organizacyjną komunizmu — to jest ona słabą; jeżeli zaś myślicie o sile potencjonalnej, — to jest ona ogromną. Bo MIĘDZY KOMUNIZMEM A FASZYZMEM ISTNIEJE STAŁY „MOST ŁĄCZNOŚCI”. W r. 1922 komuniści przechodzili masowo do szeregów faszystowskich. Po katastrofie faszyzmu nastąpił taki sam pochód w kierunku odwrotnym. U źródeł psychologicznych faszyzmu i komunizmu leżą

wszak te same drgnienia duszy ludzkiej:

NIENAWIŚĆ DO DEMOKRACJI, WOLNOŚCI I PRAWA,

BRUTALNOŚĆ WOBEC SŁABSZYCH I CYNIZM WOBEC IDEI,

TCHÓRZOSTWO WOBEC MOCNYCH I CYNIZM WOBEC ZWYCIĘŻONYCH.

Poskrobcie skórę faszysty a znajdziecie gotowy materiał na komunista; poskrobcie komunista — zobaczycie faszystę. Mówię, naturalnie, o średnim stanie obydwu obozów...”

Za kulisami

JESZCZE O „KONFERENCJI CZTERECH PREMIERÓW”

Lwowska „Chwila”, która, jak to już parę razy zaznaczaliśmy miewa zazwyczaj dobre informacje, twierdzi, że ponowna „konferencja czterech premierów” wyznaczona została na 20 kwietnia w myśl życzenia prof. Bartla.

P. Bartel miał, mianowicie, uznać, że będzie mógł przedstawić p. prezydentowi Rzeczypospolitej swój pogląd na położenie gospodarcze państwa dopiero wtedy, gdy uzyska szereg informacji od ministerjum skarbu; p. Bartel ułożył odpowiedni kwestjonariusz, a ministerjum skarbu dostarczy mu wyjaśnień i materiałów rzeczowych.

W ten sposób w dniu 20 kwietnia p. prezydent oraz pp. Prystor, Sławek i Świtalski wysłuchaliby dwóch referatów: p. Bartla i p. wicepremiera Zawadzkiego.

W stan spoczynku

Jak donosi „Robotnik” w jednym z najbliższych numerów Dziennika personalnego min. spraw wojskowych ma się ukazać lista, obejmująca około 1.700 nazwisk oficerów, którzy zostają przeniesieni w stan spoczynku.

Są to przeważnie oficerowie, którym, według nowej ustawy emerytalnej, nie przysługuje jeszcze prawo do emerytury.

Zapamiętajcie:

Bebesyny — to polscy hitlerowcy.

Hitlerowcy — to niemieckie bebesyny.

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział IV Karny. Dnia 2 kwietnia 1932 r. IV Pr. 44/32. Sąd okręgowy Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sadu okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśl §§ 489, 493 austri. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie konfiskatę czasopisma „Dziennik Ludowy” Nr. 73 z 1 kwietnia 1932 r. z powodu treści:

1) artykułu, zamieszczonego na stronie 3 i 4 pod tyt. „Entuzjastyczny głos B. B. Show'a w Polsce” od słów „Ten kult” do słów „chorobą epidemiczną”, od słów „Energia narodu” do słów „niezwykły humanitaryzm”, od słów „Trudno nie wspomnieć” do słów „ministerjum narodowe etc.”, od słów „Szczególną uwagę” do słów „zaiste skarby”, albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z §§ 491, 493 uk. i art. V ustawy z dnia 17 grudnia 1862 r. Nr. 8 Dzup.; 2) artykułu, zamieszczonego na stronie 5 pod tyt. „Humor i satyra” od słów „Dwa panowie” do słów „awans wrześniowy”, albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona występku z § 300 uk. II. Zakazuje się dalszego rozszerzenia skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Dziennik Ludowy” i w Dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Czerny wr. Prezes Sadu okręgowego. Protokolant: Kobylarz wr.

Cóż z tego — mógł p. Grabski pod inną nazwą i formą wydać ten monopol Włochom za bagatelną na ówczesne czasy pożyczkę, dlaczego nie można obecnie zrobić czegoś podobnego? Pytanie tylko, czy nawet tak lakomy kasek będzie wystarczającą ponętą dla kapitalistów zagranicznych, w pierwszym rzędzie francuskich, gdyż o zrobieniu interesu z Anglią czy Ameryką nasi finansisci chyba nie marzą.

Piszemy to wszystko w przekonaniu, że la-da dzień pojawi się w prasie rządowej siarczyście zaprzeczenie, jakoby taki projekt istniał,

jakoby myślano o pożyczce na podstawie zastawu itd. Ale ludzie się pytają: w jakim celu p. Targowski siedzi w Paryżu, co tam robi p. Barański — czy siedzą tam za drogie pieniądze na to tylko, aby raportować do Warszawy, że szczególnie teraz, na 3 tygodnie przed wyborami, o robieniu takiej czy innej pożyczki we Francji ani marzyć nie można? Zresztą sądzymy, że zaprzeczenie byłoby — potwierdzeniem. Zdarzyło się bowiem już nieraz, że stało się akurat to, co z „najwyższym oburzeniem” zaprzeczano jako „wynysł opozycji”.

Przedwczesna radość

Prasa sanacyjna triumfuje: oto bezrobocie na dzień 2 kwietnia wykazuje zmniejszenie o 3216 osób — pierwszy raz od jesieni ub. r. Rzeczywiście jest powód do triumfu, gdyż taki spadek oznaczałby przełom w dotychczasowym stanie ciągłego wzrastania liczby bezrobotnych.

Dziwnie jednak złożyło się, że podłożem tego triumfu jest dzień po 1 kwietnia. Wiadomo, że na każdego pierwszego automatycznie spada liczba bezrobotnych nie z tytułu otrzymania pracy, lecz z tytułu ukończenia się terminu pobierania zasiłków. Z tą chwilą, kiedy robotnik przestaje być rejestrowany, statystyka urzędów pośr. pracy już się nim nie zajmuje, przestaje dla niej istnieć. Nie bez głębszego powodu pisze się zawsze o zarejestrowanych bezrobotnych, jakby nie istnieli niezarejestrowani, choć wiadomo, że liczba ich idzie w tysiące. W taki sztuczny sposób konstruuje się u nas daleko mniejszą niż w rzeczywistości liczbę bezrobotnych, a prasa sanacyjna może z dumą głosić: u nas bezrobocie jest daleko mniejsze niż nawet we Włoszech.

Wolno jednak tej prasie zadać pytanie, gdzie znaleźli pracę ci 3216 bezrobotnych, o których wykaz z 2 kwietnia jest mniejszy niż w poprzednim tygodniu? Nie czytaliśmy nigdzie, aby gdziekolwiek rozpoczął się ruch budowlany lub choćby roboty drogowe, a 3216 ludzi to bądź co bądź poważna liczba, której wejście do procesu pracy nie mogłoby przejść bez uwidocznienia się na zewnątrz.

Stało się prosto buchalteryjne przesunięcie: 3.000 ludzi zostało skreślonych z etatu funduszu bezrobocia i z tego robi się sztuczną konstrukcję, że znaleźli pracę. Co ta manipulacja biurokratyczna ma wspólnego z rzeczywistym stanem bezrobocia, laik nie zrozumie. Dla niego, jak dla każdego o chłopskim rozumie, bezrobocie kończy się z chwilą otrzymania pracy, a nie z chwilą wykreślenia z ewidencji. Kto zyskuje na takiej manipulacji? Zyskuje przede wszystkim fundusz bezrobocia i zyskuje sanacja, która odgrywa rolę „polskromczyńi“ bezrobocia — w artykułach dziennikarskich. Życie przemawia jednak innymi, gorzszymi faktami.

Związek inwalidów i sanacja

ZWOŁANIE KONFERENCJI DZIAŁACZY INWALIDZKICH

Przebieg onegdajszego zebrania koła warszawskiego Związku inwalidów był niezwykle burzliwy, a to ze względu na dyskusję nad ogłoszoną nową ustawą o zaopatrzeniu inwalidów, zwana przez samych inwalidów „ustawą o pozbawieniu praw inwalidów“.

Na zebraniu tem dłuższe przemówienie wygłosił p. Kantor, b. prezes Związku usunięty w swoim czasie, po słynnym „usanowaniu“ Związku. P. Kantor przybył na zebranie z Chrzanowa na specjalne zaproszenie członków koła warszawskiego.

Omówił on ujemne strony ustawy, podkreślając wysoce niesprawiedliwy i nieuzasadniony niczem podział miejscowości na trzy klasy, poruszył sprawy organizacyjne, wskazując na ferment, rosnący wśród pokrzywdzonych inwalidów, który grozi rozbiem Związku. Wskazał na niezwykły wywołanie przez wydział wykonawczy zarządu głównego zjazdu delegatów z pogwałceniem statutu związku i dowiódł, że zasłanianie się zarządu głównego Związku zaskoczeniem przez rząd, co miało uniemożliwić racjonalną obronę odebranych praw nie jest zgodne z rzeczywistością, gdyż już w dniu 14. II. 1932 r. na zebraniu inwalidów w Katowicach jednemu z rządców sanacyjnych p. Karkoszcze były znane zamiary nowelizacji ustawy, o czym świadczą powzięte wówczas rezolucje. W konkluzji swojego przemówienia p. Kantor zgłosił wniosek, domagający się zwołania przez koło warszawskie konferencji działaczy inwalidzkich celem naradzenia się nad sposobami obrony bytu inwalidów woj., wdów i sierot.

Wystąpienie p. Kantora spotkało się z entuzjastycznym przyjęciem, a wniosek jego został przy-

jęty bez sprzeciwu.

Przy wyborze nowego zarządu koła warszawskiego, pominięto wszystkich kandydatów sanacyjnych, mimo usilnej agitacji sanatorów za wyborem dogodnych sanacji jednostek.

Filar sanacji

I JEGO KARIERĘ NA ŚLĄSKU.

W katowickiej „Polonii“ czytamy:

Przed kilku dniami aresztowano w Katowicach szajkę szantażystów. Wydawali oni i „redagowali“ plugawie piśmko i pod groźbą drukowania różnych najczęściej zmyślonych „rewelacji“ z osobistego życia szeregu osób dokonywali ordynarnych wymuszeń pieniężnych.

Szefem tej szajki i inspiratorem całej jej „działalności“ jest osobnik znany dobrze od szeregu lat na Górnym Śląsku, „redaktor“ Kazimierz Pielawski z własnej nominacji, z metryki zaś Chaskiel Perlstein. Wypada teraz przypomnieć kilka faktów z jego niezwykle urozmaiconej kariery życiowej, znamy go tu bowiem jako jednego z czołowych działaczy sanacyjnych na Śląsku.

Ongiś Chaskiej Perlstein, względnie Kazimierz Pielawski, „robił“ przy intendenturze, a pracował tam tak gorliwie, że zdegradowano go z szarży oficerskiej i wyrzucono z wojska. Niestety informacje nasze nie sięgają dalej poza ten punkt w karierze życiowej „redaktora“ Perlsteina i nie możemy dlatego powiedzieć, czy to poraz pierwszy powinęła mu się noga w jego życiowej karierze.

Jednakowoż stwierdzić możemy, iż po tem niepowodzeniu Perlstein-Pielawski nie wziął sobie zbyt do serca ani degradacji, ani też wyrzucenia z wojska. Dziwnym doprawdy sposobem został on czołowym konfidentem Drugiego Oddziału na Śląsku i w tym charakterze był głównym świadkiem oskarżenia w głośnym procesie Ulitza. Wiemy aż nadto dobrze, że proces ten przyniósł tylko szkodę interesom państwowym i prasie niemieckiej dostarczył materiału propagandowego przeciw Polsce. Teraz znów aresztowanie Perlsteina-Pielawskiego wywołało odgłosy w prasie niemieckiej, która przypomina proces Ulitza i rolę, jaką w tym procesie odegrał Pielawski. Niewątpliwie nie jest to mile dla żadnego z uczciwie myślących obywateli Rzplitej...

Zresztą Perlstein-Pielawski właśnie z racji swej woli w procesie Ulitza, ma na sumieniu życie ludzkie. Jak wiadomo bowiem, narzędziami jego były dwie młode dziewczyny, z którymi utrzymywał on bardzo intymne stosunki. O stosunkach tych nie wahał się mówić z całym cynizmem przed sądem i jedna z nich, nie mogąc znieść swej krzywdy i hańby, utopiła się...

Nie chcemy poruszać spraw dość już odległych, nie możemy jednak do dziś pojąć, jakim cudem Perlstein-Pielawski, mając za sobą hańbę degradacji i wydalenia z wojska, mógł zostać pewnego rodzaju mężem zaufania służby wywiadowczej. Czyż bowiem można angażować do tej służby ludzi z taką przeszłością?

Po procesie Ulitza, Perlstein-Pielawski został z wywiadu usunięty. Nie zmartwił się jednak zbyt niepowodzeniem i z miejsca zmienił pole działalności. Również bliżej nieznanymi, a w każdym razie niepojętymi drogami udaje mu się zostać sekretarzem Związku motocyklistów, a równocześnie poczyna odgrywać poważniejszą rolę w Związku strzeleckim na Śląsku i z ramienia tego Związku wyjeżdża do Warszawy. Widocznie ów filar sanacyjny o kryminalnej przeszłości był tak niezastąpiony, że na wszystkie jego sprawy patrzano przez palce.

Po pewnym czasie jednak znów miarka się przebrała i pewnego pięknego dnia Perlstein-Pielawski wyleciał z obu organizacji jak z procy. Wtedy zdecydował się rozpocząć „kariere dziennikarską“, która zaprowadziła go za kratki więzienia.

Oto obraz kariery i działalności jednego z wybitnych i czołowych filarów sanacji na Śląsku. Obóz, który takich ludzi posiada i na takich ludziach się opiera, wystawia samemu sobie dostateczne świadectwo wartości moralnej i politycznej.

W związku z powyższą aferą dowiadujemy się, że wczoraj władze zabrały liczną korespondencję szantażystów Pielawskiego, Łobody i tow. Okazuje się, że Fiszer był kupcem w Hajdukach.

Dalsze śledztwo wykazało, że walet sanacyjny i jego towarzysze szantażowali w bezczelny sposób cały szereg kupców w Król. Hucie, Katowicach oraz w Bielsku. Ofiarą ich szantażu padł również jeden z oficerów garnizonu katowickiego.

— 000 —

Z WYSTAWY

WYSTAWA „ZWORNIKA“ W KRAKOWSKIM PALACU SZTUKI

Kryzys. Współrzędnie z przesileniem ekonomicznym ujawnia się w niemiłej ostrej formie kryzys w sztuce. Jeszcze tylko w tradycyjnych frazesach mianuje się sztukę bogactwem narodowym, w istocie zaś skazana na bytowanie w izolacji od potrzeb społeczeństwa jest kwiatem na pustyni, który ani oczu ludzkich nie bawi, ani soków życiodajnych nie ma. Jest to zjawisko „kryzysowe“.

Obecnej wystawie „Zwornika“ towarzyszyło ogłoszenie, że wystawcy godzą się oddawać swe obrazy za surowce i fabrykaty. Ten „powrót do natury“, do którego zmusiła artystów w Paryżu nędza, nie daje u nas dobrych wyników. Gdzie bowiem niema potrzeb kupna, tam i handel wymienny, zresztą obniżający prestige sztuki, istnieć nie może.

Wystawa „Zwornika“ nie cieszy się liczną frekwencją. Przypuszczać należy, że także wystawcy w najbliższych miesiącach będą „sobie śpiewać, a muzom“. To jest wtórne zjawisko kryzysu. Za interesowania społeczeństwa odwracają się od wartości idealnych, przytłoczone materialistycznymi czynnikami życia. Zresztą i to powiedzieć trzeba otwarcie, że pewien typ nowszego malarstwa naszego, oparty na powierzchownym naśladownictwie lub mętnej interpretacji paryskiego malarstwa — co często określa się u nas modnym wyrażeniem „indywidualnego poszukiwania“ — istot-

nie może nużyć publiczność.

Wystawa „Zwornika“ ma obrazy poważnego poziomu, ale jednolita w wartościach nie jest. Wiele młodości, ambicji, szlachetnego wysiłku, ale i zbyt wiele obrazów.

Poza zrzeszeniem „Zwornika“ wystawiony w głównej sali olbrzymi obraz prof. Józefa Mehoffera „Procesja Matki Boskiej“, ufundowany przez cech rzeźników, a przeznaczony do kaplicy Bonerowskiej w kościele Marjackim, harmonizowałby poziomem z ostatnimi wystawami „Sztuki“ — tutaj natomiast zajmuje stanowisko samotnicze.

Przoduje w „Zworniku“ kilka nazwisk. Frapuje nagłymi błyskami talentu Kazimierz Rutkowski, którego „Stajnia w Tunisie“ mówi o dużym smaku artysty. Tem więcej więc żałujemy, że w innych swych obrazach podporządkował swą indywidualność — modzie.

Jadwigi Sperlinzanki „Martwa natura“ — to pełna świadomość malarskich środków, lapidarna budowa i przekonujący akcenty kolorystyczne. Niezapomniany ten obraz pograża jednak w cień inne prace tej artystki.

Odrębną indywidualność reprezentuje Emil Szinagel, którego urbanistyczne motywy, przypominające sentymentem i wyrazem paryskie pejzaże Utrilla, są rozważnym wysiłkiem niebanalnego ujęcia rzeczywistości, ale od „Madonny“ i „Don Kichota“ odwracamy się zakłopotani. Podobny doń ale tylko zestrojony kolorystycznie jest Emil Krcha, rozmaitowany w rytmice płynnych linii i gobelinowej nieco zabrudzonej tonacji swoich pejzaży, wśród których pejzaż pomorski i paryski

zdają się sięgać ku nowym celom — czystszej tonacji i większej sile barwy.

Duży postęp w charakterze twórczym obserwujemy w pejzażach i portretach Marji Ritterównej: zwartą formę, nie zrywającą związku z realistycznym kształtem i lokalną barwą, a przedewszystkiem ambicję zarysowania własnej indywidualności.

Założyciel „Zwornika“ Kasper Pochwalski ma zawsze w swej grupie odrębne oblicze, dzięki czemu, jakie znamionowały impresjonizm nasz w epoce t. zw. dekadentyzmu, a więc skłonność do symboli („Pogrzeb artysty“), zamaszystość techniki („Okno“), łatwość tworzenia itd. Przejście do współczesności drogą zrywania z upodobaniami i przyzwyczajeniami jest u tego artysty widoczne, choć nie rewolucyjne.

Adam Gerżabek, jeden z reprezentantów paryskiego malarstwa w „Zworniku“, operuje anemiczną skalą kolorów ciepłych z przewagą czerwieni i zgnilej zieleni. Reprezentuje go „Pejzaż z Jurandvoru“. Nie ulega wątpliwości, że źle przez artystę użyty werniks zniweczył wiele pierwotnych malarskich wartości jego pejzaży, podobnie jak źle spreparowane płótno stało się zabójcze dla olejnych, subtelnie poczętych obrazów Z. Króla.

Z innych artystów podniesienie malarskiego poziomu pracy cechuje pejzaże J. Książka oraz J. Hoffmanówny. W martwych naturach Z. Millygo zaznacza się stylizacja formy, która bliska się staje malarstwu dekoracyjnemu.

Poza tem pozostają tylko nazwiska. S. Rzepiński daje malarskie, ale niezdecydowane próby, a zbyt

Alarm podlaskich piłsudczyków

W WOLNEJ POLSCE MOŻNA MÓWIĆ TYLKO „ZCISZONYM GŁOSEM”...

Przytaczaliśmy już kiedyś żale starych Piłsudczyków z „Gazety Podlaskiej” na to, że do obozu sanacyjnego napłynęły falangi ludzi, którzy niegdys zwalczyli ruch niepodległościowy — a dziś rozsiedli się, jak triumfatorzy i opanowują różne ważne stanowiska... Mniej więcej taki był ton artykułu. Odzywała się tam po części i urażona ambicja, może i konkurencja z bezczelnymi arogantami... Żale te przypominały, jakby irytację prawowitych członków rodziny na przybłędów, którzy zamieszkałi kątem, a trójkątem (jak się wyraża p. Z. Nowakowski) doszli do lepszych wygód i obfitszej misy.

Tym razem zacytuujemy nowe, charakterystyczne wystąpienie wydrukowane w tejże gazecie, w formie listu otwartego do sanacyjnego — oczywiście — dyrektora gimnazjum w Siedlcach.

List ów brzmi:

„Jako dyrektor zakładu naukowego, stykał się Pan, Panie Dyrektorze, z wieloma ludźmi różnych sfer i różnych orjentacji i słyszał Pan nie jedno. Od skarg, utyskiwań i żalów gorzkich pewnie nieraz zrobiło się Panu gorzko. I ja słyszałem owe żale i utyskiwania nie tylko od innego obozu (to dzisiaj uważa się nawet za objaw naturalny), ale — co więcej — od swego. Czyż nie zwrócił Pańskiej uwagi fakt, że wszystko to mówione jest zciszoną głosem, prawie do ucha? Bo ludzie — boją się powtarzać — boją się! — mówić głośno o tem, co ich boli. A czy Pan kiedykolwiek spodziewał się, że w wolnej Polsce ludzie będą się bali mówić tego, co myślą — do przyjaciół, krewnych, znajomych? Bo każdy człowiek gdzieś od kogoś zależy, a zawsze od władzy bliższej lub dalszej”.

„Do głosu dochodzi dzisiaj — „szesnasta brygada” — Panie Dyrektorze — szesnasta, nie pierwsza już i nie czwarta nawet. Ludzie, co wczoraj jeszcze wyznawali innych bogów, dzisiaj, jako piłsudczycy rozkazują, ich słuchają, przed nimi się płaszczą, bo oni zaczynają stanowić siłę. Zmiotą każdego, choćby z najpierwszej brygady — o ile im się narazi”.

Ludzie, którzy przeszli demoralizującą pod względem obywatelskim chorobę strachu przed zaborcami — dzisiaj przechodzą zatem jej recydywę. Objawy tej recydywy wylicza „legjonowa” „Gazeta Podlaska”.

Pyta żałośnie, kto wyobrażał sobie tak „wolną Polskę”? Czy na tem może polegać akcja wychowania „państwowego”?

A właśnie wychowawcy dziatwy i młodzieży są bodajże najbardziej wystawieni na działanie leku.

Słyszają w halucynacjach leku — ponad głowami swemi wciąż, jakby słowa: Belweder — oder. Albo... rugi, lub przeniesienia na najodleglejszą prowincję... Przeto tracą wszelką miarę tego, na co godność ich stanu zezwala, wpadają na obłąkańcze pomysły zadokumentowania swej lojalności, swej „państwowości”, dopuszczając się nawet trawestowania słów... państwowego hymnu (ale w duchu, który może zato dogodzić panom z szesnastej brygady).

Niewątpliwie po tej znanej naszym czytelnikom trawestacji, wykreślającej z pamięci dziatwy legjony Dąbrowskiego, znajdują się i inni poprawiacze, sięgający — choćby w mniej drastyczny spo-

sób — po okazji zaprezentowania swej gorliwości: ileż tematów bez naruszenia hymnu państwowego znajdują. Przypuśćmy w piosence: — „Grzmia pod Stoczkiem armaty”... — „A... Wieniawa na przedzie — na Moskale sam jedzie”.

Pan Sławek apelował do swoich podkomendnych posłów, ażeby oczyszczali teren swój z chwastów. Teraz właśnie, gdy już narasta może siedemnasta brygada. —

Cytowana przez nas „Gazeta Podlaska” mówi o tych nowych brygadach, powiada:

„A żąda się od nich bynajmniej nie zrozumienia, zespolenia z ideologią marszałka; ża-



da się od nich tylko spalania za sobą mostów, publicznego oplwania tego, co wczoraj adorowali. Ideologia? Na co im ona!”

Cynicy, dorwawszy się karjery, są właśnie w tej dziedzinie największymi deprawatorami: sami uważając jakiegokolwiek przekonania za zbędne, a raczej poczytując swój „ideomontaż” za przedmiot handlu, nie mogą ścierpieć, ażeby niżsi od nich na luksus zasad sobie pozwalali, mieli moralną wyższość nad nimi.

Z życia robotniczego

SKANDALICZNE STOSUNKI W MODRZEJOWSKICH ZAKŁADACH W SOSNOWCU

Mimo wielu obietnic ze strony dyrekcji „Modrzejowskich Zakładów Górniczo-Hutniczych”, — czynionych robotnikom hut i kopalni rudy żelaznej, należących do tych zakładów — kwestja wypłacania im zarobków pozostaje nadal otwarta.

Jeżeli zaleganie z wypłacaniem robotnikom zarobków jest nie na miejscu — to już skandalem jest fakt, jaki zdarzył się w hucie „Katarzyna” w Sosnowcu, należącej do tych zakładów. Mianowicie w ubiegłym miesiącu wypowiedziano tam pracę około 500 robotnikom. Mimo, że przestali oni pracować jeszcze w ubiegłym miesiącu, zaległych zarobków dotychczas im nie wypłacono. Kilkakrotne interwencje nie odniosły skutku. Odbłyły się w tej sprawie pertraktacje w inspektoracie pracy w Sosnowcu, podczas których inż. Staniewicz oświadczył, że zarobki zostaną niebawem wypłacone, gdyż sprawa ta była już omawiana w generalnej dyrekcji zakładów.

Jak jednak wiadomo, podobne przyrzeczenia dawano robotnikom już niejednokrotnie.

Podobnie sprawa przedstawia się w kopalniach rudy, należących do Modrzejowskich Zakładów, w których zalega się z wypłacaniem zarobków po 2—3 miesiące, tak, że robotnicy tych kopalni cierpią nędzę. Wszelkie interwencje i kilkakrotne strajki robotników tych kopalni nie odnoszą skutku.

Obecnie jedna z tych kopalni „Konopiska” zostanie unieruchomiona. Wszyscy robotnicy tej kopalni otrzymali wypowiedzenia. W związku z tem wyjechał z Sosnowca sekretarz okręgowy CZG tow. Bielnik, który będzie interwenjował u dyrekcji kopalni „Konopiska”.

Przed niedawnym czasem generalny dyrektor tych zakładów inż. Gallot, obecny wiceminister kolei, oświadczył, że zakłady, których jest gene-

ralnym dyrektorem, otrzymały pożyczkę w wysokości 5 milionów, tak, że kwestja regularnego wypłacania zarobków bieżących, oraz zaległych, została załatwiona. — Tymczasem pożyczka nie wpływa do kasy zakładów, robotnicy głodują, a generalny dyrektor p. Gallot... siedzi na nowej posadzie, nie martwiąc się zbytnio o losy robotników.

ZWOLNIENIE 350 ROBOTNIKÓW Z KOPALNI „MAKS” W MICHAŁKOWICACH

W myśl wniosku komisarz demobilizacyjny zezwolił dyrekcji kopalni „Maks” w Michałkowicach na Górnym Śląsku na zwolnienie z dniem 15 bm. 350 robotników.

Ze względu na wypowiedzenie pracy urzędnikom tej kopalni można się spodziewać, że reszta załogi w liczbie 600 robotników, zostanie również zwolniona z pracy.

UNIERRUCHOMIENIE HUTY „HORTENSJA” W PIOTRKOWIE

Jak donosiliśmy przed kilku dniami, dyrekcja huty „Hortensja” w Piotrkowie wezwwała strajkujących robotników, aby przystąpili do pracy do godziny 12 w dniu 1 kwietnia, grożąc w przeciwnym razie unieruchomieniem huty.

Ponieważ robotnicy podtrzymywali swoje żądania, których dyrekcja nie chce uznać — i do pracy na warunkach, wysuniętych przez dyrekcję nie wrócili — w dniu 1 kwietnia huta „Hortensja” została unieruchomiona.

Również unieruchomiono hutę „Rara”.

W ten sposób przeszło 2.000 robotników i robotnic zostało pozbawionych środków do życia i są oni zdani na najskrajniejszą nędzę.

„WALKA Z BEZROBOCIEM” W TARNOWIE

Komisaryczny magistrat miasta Tarnowa przystąpił „na serjo” do walki z bezrobociem. Co do pomocy doraźnej na miesiąc kwiecień, jest bardzo słaba nadzieja, dlatego trzeba bezrobotnych uspokoić i dać im jakieś zajęcie, a mianowicie: wszystkim, zgłaszającym się po zapomogi, daje się... jeden dzień pracy. Akcją tą kieruje sławny na Tarnów asesor pracy i opieki społecznej p. inż. Okoń. W ubiegłym tygodniu pan ten zapisał 120 ludzi do pracy i rozdzielił ich na sześć dni, to znaczy, codzień dwudziestu bezrobotnych będzie pracować. Na jak długo ma starczyć ten jeden dzień pracy, to wie tylko p. Okoń. Z tego będą mieć taki pożytek bezrobotni, że jeden dzień stracili na zapisanie się, drugi przepracowali, zaś trzeci na chodzenie za pieniędzmi. Trzy dni kłaniania się p. Okonowi, a za jeden dzień zapłata i to wielka zapłata, bo aż 2'50 zł. albo 3 zł. Potem p. Okoń w imieniu radosnej twórczości powiada: łaskę robimy, że dajemy bezrobotnym jeden dzień pracy. Bezrobotni, czy to ich delegaci już kilkakrotnie oświadczyli nie tylko p. Okonowi, ale wszystkim panom sanatorom na magistracie, że nie chcą ich łaski, nie chcą żadnych prowiantów, chcą pracy, a jeżeli panowie ci nie są w stanie tak rządzić, żeby dać ludziom pracę, wskazują im jedną drogę: ustąpcie... z waszą radosną twórczością, a przyjdą na wasze miejsce ci, którym będzie leżało na sercu zlagodzenie nędzy szerokich mas bezrobotnych.

Sanacja mimo wszystko, chcąc mieć spokój w magistracie, pokazuje, że robi co może, żeby tylko dać bezrobotnym zajęcie, choćby nawet obietnicami zbyć się ich, bo na co mają gromadami czekać w magistrackich korytarzach, śpiewać „Czerwony Sztandar”, borykać się z policją, która od upadku podtrzymuje sanacyjną radosną twórczość. Bezrobotni żądają pracy, gdyż wiosna już w całej pełni!

— 000 —

Po 16 marca

— 0 —

Inspektorowie pracy przeprowadzają oficjalne obliczenia co do liczby robotników, którzy porzucili pracę w dniu 16 marca.

Do warsztatów kolejowych w Tarnowie przybyła komisja, która przeprowadza śledztwo w sprawie robotników, którzy 16 marca wstrzymali się od pracy przez pół godziny.

mały wysiłek — jak na dorobek całego roku — W. Stapiński, St. Pochwaliński, M. Szczyrbuła i K. Förster. Kolekcja zaś prac Andrzeja Olesia utrzymana jest w charakterze, który nowych cech do twórczości tego artysty nie wnosi, zachowując dawne. Pięknie zapowiadający się Z. Kononowicz nie ziszcza nadziei z przed dwóch lat, o czem świadczy mało celowy zwrot do prób pierwszych impresjonistów, kruchość formy (portrety), za daleko posunięta redukcja kolorystycznej skali (pejzaże) i mało indywidualna technika, podpatrzona u prof. Kowarskiego.

Jeszcze większy zawód sprawił nam St. Marciniow, niedawno rokujący talent rzeźbiarski, dziś tonący w mało poprawnym realistycznym banale. Natomiast wielki postęp w pogłębieniu rzeźbiarskiej formy poczynił Stanisław Majchrzak, autor z lekka archaizowanej i ekspresjonizowanej „Sumiarki”. Trzeci z rzeźbiarzy „Zwornika”, St. Tracz daje sumienne, cięte w drzewie akademickie studja aktu i portrety.

Przyjemną niespodziankę sprawił wszystkim Franciszek Kalfas, pierwszorzędnny talent w rzeźbie stosowanej. Jego projekty do porcelany („Św.

Franciszek”, „Ucieczka do Egiptu”, „Świecznik”), gdy doczekają się wykonania w materiale, staną się niezawodnie chlubą naszego artystycznego przemysłu, jako dzieła dobrego smaku i twórczej inwencji.

Działa grafiki wypełniają prace Zygmunta Króla, wytrawnego i utalentowanego rysownika. Najlepsze z kolekcji są litografie, już dawniej wystawiane, poza tem z rysunków „Głowa żołnierza”, „14 lipca w Paryżu”, oraz mały akt stojący. W pracach tych dominuje pierwiastek liniowy bez tendencji sięgania po malarskie wartości graficzne. Nie sposób jednak godzić się na zaprezentowaną tu dążność stworzenia wrażenia bogactwa w ilości drobnych szkiców i prób.

Stąd kilka prac M. Ritterówny, mezo- i akwainty działają większą treściwością graficznego charakteru („Chłopiec”, „Ziewający”).

Nadmierna ilość prac, a zarazem wielka nierówność poziomu wartości u większości malarzy tego zrzeszenia sprawia często niekorzystne dla wrażeń niespodzianki, których nie rekompensuje nawet wielka ilość martwych natur, ustawionych — pod obrazami.

T. S.

Bunt głodnych we Lwowie

PRÓBY DEMONSTRACJI BEZROBOTNYCH W RYNKU. — OSTRE POGOTOWIE POLICJI

Wczoraj około południa zgromadziła się w Ryńku większa liczba bezrobotnych, usiłując urządzić demonstrację i domagając się pracy. Ponieważ władze bezpieczeństwa, zawiadomione o wrzeniu wśród bezrobotnych zarządziły ostre pogotowie policji, demonstracja nie powiodła się. Równocześnie zostały rozrzucone odezwy, podpisane przez „ko-

mitet lewicy robotniczej”, wzywające bezrobotnych do gromadzenia się w Ryńku i do demonstracji. Bezrobotni usilowali po raz drugi zebrać się pod ratuszem, ale skonsygnowane silne oddziały policji do tego nie dopuścili. W mieście krążyły gęste patrole policji pieszej i konnej.

— o o o —

Tajemnica zwłok znalezionych w kanale Peltwi

SPRAWA O MORD Z WYROKU PARTYJNEGO KOMUNISTÓW

Lwów, 6 kwietnia.

Dnia 25 lipca 1930 roku wyłowiono z Peltwi pod Pikułowicami zwłoki, jak potem okazało się, Leona Wolfenhauta. Wszczęte śledztwo wykazało, że Wolfenhaut został zabity na podstawie wyroku Partii Komunistycznej.

Zabity Wolfenhaut należał do organizacji Z. M. K. (Związek Młodzieży Komunistycznej). Z biegiem czasu, na skutek bądź to niepowodzeń w akcjach, w których brał Wolfenhaut udział, bądź też licznych aresztowań, kierownictwo związku młodzieży komunistycznej zaczęło podejrzewać, że Wolfenhaut jest konfidentem i prowokatorem, który za pieniądze udziela policji poufnych informacji o ZMK. „Centrum” ZMK deleguje komisję do przeprowadzenia śledztwa, czy podejrzenia są słuszne. Komisja ta w osobach Salomona Umschweisa i Włodzimierza Szajana doszła, po przeprowadzonych dochodzeniach, do przekonania, że zarzuty skierowane pod adresem Wolfenhauta są słuszne i doniosła o tem kierownictwu partii.

OSTATNIA DROGA KONFIDENTA

ZMK polecił wykonanie wyroku na prowokatorze Kotuckiemu Michałowi (dotychczas nieschwytanemu), a ten wyznaczył do egzekucji „Szczura” pseudo Lacha i „Buchwalda” pseudo „Brojtfresser”.

W dniu 19 lipca 1930 roku otrzymał Wolfenhaut zawiadomienie, że ma się stawić na Zamarynowie koło boiska Świtezi. Przyzwyczajony do podobnych rozporządzeń udał się na wskazane miejsce i tam spotkał „Brojtfressera”, do którego przyłączył się „Szczur” i wszyscy udali się za most na Peltwi, idąc ku fabryce „Strem”.

Przodem szedł „Brojtfresser”, w środku Wolfenhaut, a za nimi „Szczur”. Idący na końcu Szczur w pewnym momencie wystrzelił w głowę Wolfenhauta, zabijając go na miejscu, a następnie wspólnie z Brojtfresserem wrzucili zwłoki do Peltwi.

Wszczęte śledztwo w sprawie morderstwa nie ujawniło wprawdzie faktycznych sprawców morderstwa, natomiast rzekomo ujawniło dobrze zorganizowaną jacejkę komunistyczną w osobach:

S. Herbsta, zwanego Lubecki, S. Umschweifa, M. Jeckela, Józefa Lewina, Aleks. Poturaja, Romana Lewickiego, Tadeusza Gaja, Adama Lulmana, Włodzimierza Szajana, Piotra Zebruna, Etki Stifter, Samsona Mandla, Szymona Donata i Hermana Knolla.

Wszystkim wymienionym zarzuca akt oskarżenia zbrodni zdrady głównej. Według aktu oskarżenia działalność jacejki była nadzwyczaj intensywna. Zasiłała ona bibułą całą Małopolskę, ponadto utrzymywała cały sztab „techników” po miastach prowincjonalnych „za stałą gażą” i wreszcie „dążyła do zbrojnego powstania, którego celem byłaby zmiana ustroju”.

Ponadto akt oskarżenia zarzuca współudział w morderstwie, dokonaniem na osobie Wolfenhauta Knollowi, Szajanowi i Herbstowi.

Wszyscy oskarżeni z wyjątkiem Herbsta, Knolla i obu Mandłów przyznali się do winy, zaprzeczyli jednak natychmiast u sędziego śledczego złożonym zeznaniom, twierdząc, że zeznawali nieprawdę, gdyż funkcjonariusze policyjni stosowali względem nich gwałt fizyczny.

Rozprawa rozpisana jest na 18 dni.

Przewodniczy sso. Jagodziński, oskarża prok. Lipsch, bronią adw. dr. Akser, dr. Landau, Hersta i Ratner.

PIERWSZY DZIEŃ ROZPRAWY

Odczytanie aktu oskarżenia trwało do 11.30. Po odczytaniu oskarżony Szajan zwrócił się do trybunału z żądaniem, by akt oskarżenia odczytano także w języku ukraińskim. Po naradzie trybunał wniosek ten odrzucił.

Przystąpiono do przesłuchania osk. Herbsta. Nie przyznaje on się do winy, jest komunistą, ale do partii i związku młodzieży komunistycznej nigdy nie należał, pracował jedynie jako sekretarz związku robotników budowlanych.

Osk. Umschweif również nie przyznaje się do winy, tłumacząc się jak Herbst. Obciążające zeznania swych współtowarzyszy tłumaczy oskarżeni wymuszeniem.

Na tem rozprawę odroczone do dnia następnego.

Huragan w powiecie lwowskim

Wczoraj nad ranem dotknęła okolice powiatu lwowskiego huraganowa burza. Jak komunikuje obserwatorium astronomiczne politechniki, siła huraganu o 8 rano wynosiła 60 klm. na godzinę przy temperaturze około + 10 st. C. Skutkiem szalejącej wichury ucierpiało bardzo wiele budynków tak, że szkody są bardzo znaczne. Siłą huraganu

został zerwany szereg dachów na domach w okolicach podmiejskich, tudzież zostało wyrwanych wiele drzew. We Lwowie huragan zerwał część dachu na budynku II komisariatu policji na Bogdanówce, w Rzędnej polskiej dwa dachy ze stodoły i jeden z domu mieszkalnego, na Zniesieniu uniesiony został mostek.

Powódź w Małopolsce

Stan wody na Sanie podniósł się o 5 m. ponad normalny poziom. Woda zalała przedmieście Przemysła Wilcze, które wczoraj w nocy zostało ewakuowane.

W powiecie brzozowskim stan wody wynosi 6'60 m. ponad normalny poziom. Komunikacja przez San jest przerwana. 9 gmin pow. brzozowskiego

stoi całkowicie pod wodą.

Zagrożony jest również powiat żydaczowski. — W powiecie Rudki sytuacja jest bardzo groźna.

Wezbrany Struj wystąpił z brzegów, zalewając szereg wsi. Pod Zaleszczykami Dniestr zerwał most.

Pożegnanie starosty

—o—

(Korespondencja własna)

Tarnów, w kwietniu.

„A kiedy tak być musi, bywajże nam zdrów, O naszej przyjaźni dobrze mów...”

Na prima aprilis, starosta tarnowski p. Skwarczyński przeniesiony został na stanowisko starosty w Sanoku, czego nikt chyba za awans nie uzna.

P. Skwarczyński przybył do Tarnowa tuż przed rozwiązaniem Sejmu i wyborami brzeskimi.

Oto zwięzła kronika ważniejszych wypadków miejscowych z czasu jego pobytu w Tarnowie:

W dniu 10 września 1930 policja strzelała na

ulicach Tarnowa do robotników, manifestujących z powodu porwania byłych posłów do Brześcia. Aresztowano wówczas między innymi małoletniego Iwońca, którego po dwóch dniach znaleziono w celi powieszzonego.

Policja obila pałkami gumowymi robotników, witających powracającego z procesu więźnia brzeskiego i potargała kwiaty.

Procesów politycznych wytoczone całe mnóstwo.

Strajk ceglarzy w cegielni „Konstancja” księcia Sanguszki, płaconych po 8 złotych tygodniowo, łamała policja.

Strajkujących robotników piekarskich policja aresztowała.

Delegacja bezrobotnych z Rzędzina, zapytujących, co słyhać ze sprawą pomocy dla bezrobot-

nych, usłyszała w odpowiedzi: „Do d... z tą sprawą!”.

W nocy z 16 na 17 listopada 1930 około 6000 kartek z siódmką zabarwiło się na różowo, skutkiem czego piąty mandat centrolewu został „zdo-byty” przez sanację.

Wiec jedynekowy „broniony” był przed robotnikami przez policję w hełmach szturmowych, z najeżonymi bagnietami i z granatami gazowymi w rękach.

Szereg kolejarzy poprzenoszono z Tarnowa w odległe strony.

Pracownicy Kasy chorych przeniesieni zostali z Tarnowa do Bochni, Dębicy i Mielca.

Przenosił wilk owce, przenieśli i wilka.

Wszelki samorząd w Tarnowie został zlikwidowany. Rozwiązano radę miejską i już szesnasty miesiąc rządzi miastem komisarz. W Kasie chorych „lagodnego” majora Zakrzewskiego zmienił na pułkownika Pilarza. Wprowadzono komisarza do kahału, nawet do bożnic powprowadzono komisarzy. — Rozwiązano Stowarzyszenie kupców.

Skonfiskowano odezwy PPS na dzień 16 marca.

Zjazd legionistów odbył się w Tarnowie. Wszystko wypadło świetnie, tylko entuzjazm ludności był — nieswietny.

W Kołomyży, skąd przybył p. starosta, zdjęto z piedestału pomnik poety Karpińskiego. W Tarnowie stoją tylko pomniki Brodzińskiego i Szujskiego przed gimnazjum, pomnik Mickiewicza, oraz pusty cokół z pomnika czwartej armji austriackiej.

Na ostatek wslawił się Tarnów aferą z powiatem Boya...

Miasto żegnało p. Skwarczyńskiego, nie można powiedzieć, że z ciężkim sercem. Raczej przeciwnie. Jedno nie udało się p. staroście: PPS jak była tak jest i będzie. Liczba wyborców socjalistycznych w porównaniu z rokiem 1928 wzrosła w mieście nawet o 26 procent.

I p. Skwarczyński poszedł, a PPS pozostała.

TELEGRAMY

KURCZENIE SIĘ OBIEGU PIENIĘŻNEGO

Warszawa, 6 kwietnia (tel. wł.). Ogólny obieg pieniężny w Polsce z końcem marca br. zmniejszył się o przeszło 10 milionów złotych. Obieg banknotów Banku Polskiego zmniejszył się o 20 i pół miliona złotych.

OBNIŻKA PŁAC W HUTACH CYNKU

Warszawa, 6 kwietnia (tel. wł.). „Iskra” donosi, że jutro zapadnie decyzja nadzwyczajnej komisji arbitrażowej w sprawie płac w hutnictwie cynkowym. Płace będą obniżone, jednak nie w tej wysokości, jakiej żądają przemysłowcy.

KOMISARZE RZĄDOWI W KONCERNACH WĘGLOWYCH

Warszawa, 6 kwietnia (tel. wł.). „Iskra” donosi, że w ciągu bieżącego tygodnia ogłoszony zostanie dekret prezydenta Rzeczypospolitej, upoważniający rząd do regulowania produkcji i obrotu węglem. „Iskra” przewiduje, że licencje na sprzedaż węgla w kraju będą udzielane tylko kopalniom produkującym, co zmusi przemysłowców węglowych do zaniechania lekkomyślnych redukcji.

WYROK W PROCESIE O SZPIEGOSTWO

Warszawa, 6 kwietnia (tel. wł.). Dziś w godzinach popołudniowych sąd okręgowy ogłosił wyrok w sprawie rzekomego inż. Staniszewskiego i jego przyjaciółki Grotowej. Staniszewski został zasądzony na dziesięć lat ciężkiego więzienia, — Grotowa na trzy lata domu poprawy.

GDZIE KWINTO UKRYŁ PIENIĄDZE

Warszawa, 6 kwietnia (tel. wł.). Jak prasa wieczorna donosi, władze śledcze wpadły na ślad kilku banków zagranicznych, w których Kwinto i jego sekretarka ulokowali pieniądze. Obecnie czynione są starania o uzyskanie zgody tych banków na zwrot zdeponowanych sum prawowitym właścicielom.

TELEFON POLSKA—JAWA

Warszawa, 6 kwietnia (tel. wł.). Dziś odbyła się pierwsza rozmowa telefoniczna między Polską a wyspą Jawą. Rozmowę prowadziło Towarzystwo polsko-indyjskie dla handlu zamorskiego w Warszawie ze swym oddziałem na Jawie. Rozmowa trwała 3 minuty i kosztowała 350 złotych.

PAUL BONCOUR NASTĘPCĄ BRIANDA W LIDZE NARODÓW

Paryż, 6 kwietnia. Prezydent Doumer podpisał dziś nominację Paul Boncoura na stałego delegata francuskiego w Lidze Narodów na miejsce zmarłego Brianda.

PROCES O ZAMACH NA TWARDOWSKIEGO

Moskwa, 6 kwietnia. W procesie przeciwko sprawcom zamachu na radcę ambasady niemieckiej w Moskwie komisarz Krylenko postawił wniosek o skazanie Sterna i Wasiljewa na karę śmierci przez rozstrzelanie.

STRAJK DRUKARSKI PRZECIWI ZAMACHOWI NA PRASĘ SOCJALISTYCZNĄ

Budapeszt, 6 kwietnia. Na znak protestu przeciw zawieszeniu dziennika socjalistycznego „Nepszawa” drukarze i zecerzy budapeszteńscy proklamowali 24-godzinny strajk.

OBNIŻKA PŁAC URZĘDNICZYCH NA WĘGRZECH

Budapeszt, 6 kwietnia. Rada ministrów uchwaliła obniżyć pobory urzędników państwowych i komunalnych z dniem 1 lipca b. r. o 3 procent. Poza tem uchwalony został cały szereg nowych podatków. Zarządzenia te mają przywrócić równowagę budżetu państwowego.

OCALENIE Z PŁONĄCEGO SAMOLOTU

Wiedeń, 6 kwietnia. Ponad lotniskiem w Aspern zapalił się samolot pasażerski Berlin-Praga-Wiedeń na chwilę przed lądowaniem. Pilotowi udało się jednak sprowadzić aparat na ziemię tak, że podróżnych i pocztę zdołano jeszcze w ostatniej chwili wyratować.

KRONPRINZ ZA HITLEREM

Londyn, 6 kwietnia. „Daily Express” przynosi dziś wywiad swego korespondenta berlińskiego z Hitlerem w sprawie deklaracji ekskronprinca niemieckiego, wypowiadającej się za Hitlerem w drugim głosowaniu na prezydenta Rzeszy. Hitler oświadczył, iż deklaracja ekskronprinca cieszy go tem bardziej, że nastąpiła samorzutnie, bez uprzedniego stawiania jakichkolwiek warunków. Hitler zaznaczył, że byłby się nawet nie zgodził na żadne koncesje, ponieważ w chwili obecnej mają Niemcy ważniejszą misję do spełnienia niż rozstrzygnięcie kwestji ustroju państwowego.

MORATORJUM DLA JUNKERSA

Berlin, 6 kwietnia. Prof. Junkers postawił w sądzie okręgowym w Dessau wniosek o podjęcie postępowania ugodowego z wierzycielami instytutu doświadczalnego przy zakładach Junkersa. Podobne wnioski dla innych działów zakładów Junkersa postawione zostaną jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia. Wniosek przewiduje roczne moratorium z tem, że komitet wierzycieli będzie miał prawo kontroli interesów firmy.

PLAN NADDUNAJSKI

Paryż, 6 kwietnia. Londyński korespondent „Matina” dowiaduje się, że podczas rozmowy Tardieu z MacDonaldem najważniejszą rolę odgrywał plan naddunajski z tej przyczyny, ponieważ wedle jednobrzmiących informacji rzeczoznawców francuskich i angielskich trzy państwa naddunajskie, których nazw nie wymieniają, stoją przed bankructwem i o ile do 30 b. m. nie otrzymają pomocy, będą zmuszone do ogłoszenia zupełnego moratorium. Otrzymałszy te informacje premier MacDonald natychmiast aprobował plan francuski w całej rozciągłości.

WYBORY WE FRANCJI 1-GO MAJA

Paryż, 6 kwietnia. Dziś przedpołudniem odbyła się Rada ministrów na której premier Tardieu złożył sprawozdanie z przebiegu obrad konferencji francusko-angielskiej w Londynie. Rada ministrów ustaliła termin wyborów do Izby francuskiej na 1 maja. Wybory ściślejsze odbędą się 8 maja.

GUBERNATOR BANKU ANGIELSKIEGO

Londyn, 6 kwietnia. Dotychczasowy gubernator Banku Angielskiego Montagu Norman, został ponownie wybrany gubernatorem Banku. Ernest Harvey został ponownie wybrany wicegubernatorem Banku Angielskiego.

REWOLUCJA W NOWEJ FUNLANDJI

Londyn, 6 kwietnia. W St. John na Nowej Funlandji doszło wczoraj do nowych wykroczeń antyrządowych, w następstwie których rząd nowofunlandzki podał się do dymisji. Tłum liczący kilka tysięcy osób zebrał się przed gmachem parlamentu, domagając się natychmiastowego przyjęcia delegacji przez premiera rządu. Po otrzymaniu odpowiedzi odmownej tłum wtargnął do parlamentu, porozbijał urządzenie wewnętrzne a dokumenty urzędowe powyrzucał przez okno na ulicę. Premierowi z trudem tylko udało się wymknąć z rąk rozgniewanego tłumu przy pomocy 3 księży. Wobec groźby wybuchu poważnych rozruchów rząd nie widział wyjścia z sytuacji i postanowił ustąpić.

Echo półmilionowej kradzieży znaczków pocztowych**STRASZNE HARAKIRI URZĘDNIKA POCZTOWEGO**

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 6 kwietnia.

Dziś zawieszony w urzędowaniu urzędnik pocztowy, Szymański, — zamknął się w przedpokoju swego mieszkania przy ul. Emilji Plater 30, zadał sobie brzytwą kilka ciężkich ran w brzuch, a lewą ręką wyciągnął jelita. — Jęki jego obudziły dzieci, które poczęły dobijać się do drzwi, a w końcu syn przez wybitą szybę dostał się do przedpokoju i wpuścił siostrę. Oboje chcieli wyrwać ojcu brzytwę, a podczas szamotania się Szymański kilkakrotnie zranił dzieci brzytwą. Pogotowie przewiosło go w beznadziejnym stanie do szpitala.

Przyczyna tej tragedji jest następująca: Dnia 2 sierpnia ubiegłego roku w zagadkowych okolicznościach dokonano kradzieży znaczków pocztowych ze składnicy na placu Napoleona na przeszło pół miliona złotych w odcinkach po 25 gr. Znaczki te zostały później unieważnione i wycofane z obiegu. Kierownikiem składnicy był 45-letni Ignacy Antoni Szymański, który wraz z kilku innymi urzędnikami został aresztowany, a później wskutek braku dowodów zwolniony i zawieszony w urzędowaniu. Szymański był tą sprawą tak przygnębiony, że popełnił straszne samobójstwo.

Oświadczenie Hoovera**O CELACH UDZIAŁU STIMSONA W KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ**

Waszyngton, 6 kwietnia. Prezydent Hoover udzielił wczoraj przedstawicielom prasy amerykańskiej wyjaśnień w sprawie podróży sekretarza stanu Stimsona do Genewy. Hoover wskazał najpierw na instrukcje, jakich udzielił przed dwoma miesiącami delegacji amerykańskiej wyjeżdżającej na konferencję rozbrojeniową do Genewy. Instrukcje te zmierzały do przyczynienia się do rozwiązania kwestji rozbrojenia. Świat potrzebuje spokoju ducha i ograniczenia wydatków na zbrojenia i tego należy się spodziewać od konferencji rozbrojeniowej. Dlatego też prezydent Hoover prosił sekretarza Stimsona, aby wyjechał do Genewy i wspólnie z delegacją amerykańską współdziałał w kierunku osiągnięcia decydujących rezultatów na konferencji rozbrojeniowej. Życzeniem Ameryki jest, aby osiągnięte zostały wyniki uchwytnie i ostateczne, chociażby one nie były natury rewolucyjnej. Ze względów psychicznych i gospodarczych należy światu dać daleko idące ulgi i to jest jedyny cel podróży Stimsona do Europy. Wreszcie podkreślił Hoover, że podczas swego pobytu w Europie, Stimson nie będzie się zajmował kwestją długów wojennych, ani też nie

będzie w tej sprawie prowadził żadnych rozmów.

Waszyngton, 6 kwietnia. W uzupełnieniu oświadczenia prezydenta Hoovera, departament stanu komunikuje, że w Genewie sekretarz stanu Stimson poloży największy nacisk na zniesienie broni zaczepnej, jak łodzi podwodnych, ciężkich i lżejszych aut pancernych i czołgów, łatwoprzenośnej artylerji ciężkiej, samolotów do bombardowania oraz instrumentów służących do prowadzenia wojny chemicznej i bakterjologicznej. Dalej będzie dążył Stimson do osiągnięcia porozumienia w sprawie obniżenia wydatków wojskowych z równoczesnym obniżeniem stanu osobowego armji. Co się tyczy pogłosek podawanych przez prasę amerykańską, jakoby Stimson zamierzał w Europie poruszyć kwestję długów wojennych, departament stanu oświadcza, że są to wszystkie plotki, które zdolne są jedynie wzmożnić opór Kongresu i utrudnić Stimsonowi jego akcję. Prezydent Hoover dąży jedynie do ograniczenia wydatków na zbrojenia, uważając je za największą zaporę na drodze do złagodzenia kryzysu światowego.

— 000 —

Żądania Międzynarodówki górników:**UPAŃSTWOWIENIE KOPALNI I**

Bruksela, 6 kwietnia. Obradujący tu komitet wykonawczy Międzynarodówki górników uchwalił wczoraj rezolucję, w której wobec coraz gorszej sytuacji w przemyśle węglowym postanowił zwrócić się do wszystkich państw z apelem, żądającym upaństwowienia wszystkich kopalni węgla

40-GODZINNY TYDZIEŃ PRACY

i wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy. Dalej uchwalono zwrócić się do Międzynarodowego Biura Pracy z wezwaniem zwolnienia nowej konferencji, na której miałyby być ponownie zbadana kwestja skrócenia czasu pracy w kopalniach węgla.

CHILE PORZUCA WALUTĘ ZŁOTĄ

Nowy Jork, 6 kwietnia. Z Santiago de Chile donoszą, że parlament chilijski przyjął wczoraj projekt ustawy w sprawie zmiesienia waluty złotej. Po przyjęciu przez obie izby, projekt został przedłożony do podpisu prezydentowi republiki, poczem natychmiast wejdzie w życie.

ROZMAITOŚCI**STATYSTYKA KANDYDATÓW NA POSADY.**

Jak wynika z danych, opracowanych przez główny urząd statystyczny, na każde sto wolnych posad w miesiącu styczniu było 3.310 poszukujących pracy. Na każde sto wolnych posad dla mężczyzn było 3.444 kandydatów, na wolne posady dla kobiet zaś — 2.842 kandydatek. Na każde 100 wolnych posad dla mężczyzn w górnictwie było 14.294 kandydatów, w hutnictwie 2.748, w przemyśle metalowym 4.194, w przemyśle włókienniczym 12.180, w przemyśle budowlanym 9.824, w innych grupach zawodowych 6.526, wśród robotników niewykwalifikowanych 2.342. Wśród robotników rolnych na każde 100 wolnych posad było 3.597 kandydatów, wśród pracowników umysłowych — 7.044, wśród pracowników młodocianych — 1.233, wreszcie wśród służby domowej i robotników komunikacyjnych 553 kandydatów. Wśród kobiet największą stosunkowo liczbę poszukujących pracy zanotowano w grupie pracownic umysłowych, mianowicie 16.653 kandydatek na każde 100 wolnych miejsc.

GDY KRYZYS PRZYCISNĄŁ... Towarzystwo okrętowe „United States Line” postanowiło wobec słabej frekwencji na swych statkach transatlantyckich obniżyć o 25 procent cenę przejazdu do Europy na luksusowych wielkich parowcach: „Lewiatan”, „Prezydent Harding” i „Prezydent Roosevelt”.

ZGON WILHELMA OSTWALDA. Jeden z najznakomitszych uczonych naszych czasów, twórca chemji fizycznej i filozof-monista prof. Dr Wilhelm Ostwald zmarł w Lipsku w nocy z niedzieli na poniedziałek w 79-ym roku życia. Prof. Ostwald urodzony w Rydze w r. 1853 habilitował się na uniwersytecie w Dorpacie, mając zaledwie lat 25. W cztery lata później został zwyczajnym profesorem politechniki w Rydze. Był już wtenczas głową szkoły naukowej i twórcą nowej gałęzi wiedzy: chemji fizycznej. W r. 1887 został powołany na katedrę chemji fizycznej w Lipsku. Rola jego w rozwoju nowoczesnego przyrodznawstwa była kolosalna. Jako filozof wpłynął na utworzenie ruchu monistycznego. Był prezesem niemieckiego związku monistów. W r. 1909 otrzymał nagrodę Nobla w dziale chemji. Był on autorem szeregu dzieł naukowych o ogromnym znaczeniu.

NERWOWE TEMPO ŻYCIA RODZI CHOROBY UMYSŁOWE. Międzynarodowa statystyka chorób umysłowych wykazuje ciągle i szybki wzrost chorób umysłowych po wojnie, co pozostaje, jak twierdzą lekarze w związku z rozwojem alkoholizmu, chorób wenerycznych oraz nadmierne szybkiego i nerwowego tempa życia współczesnego. Zużycie sił organizmu, przeciążanie i wyczerpanie nerwów pod wpływem zmechanizowanej pracy z jednej strony, ciężkich warunków życiowych — z drugiej, prowadzą do powstawania na tem podłożu chorób umysłowych. Dane statystyczne za rok 1930 wykazują, iż w Anglii przypada na każdych 1000 mieszkańców 4 umysłowo chorych, w Szkocji — 4.50, w Irlandji — 6.61, w Niemczech — 3.70, w Czechosłowacji 3.50. Tempo przyrostu chorych umysłowo, obrazują cyfry, odnoszące się np. do Czechosłowacji: otóż w r. 1919 znajdowało się w lecznicach i szpitalach 11.401 chorych umysłowo, w r. 1922 — 14.756, w r. 1925 — 17.849, w r. 1928 — 21.249, w r. 1930 — 24.380.

— 000 —

KRONIKA

TEATR WIELKI:

Czwartek o g. 7.30: „Dziady”.
Piątek o g. 7.30: „Hugenoci”.
Sobota o g. 7.30: „Ludzie w hotelu”.
Niedziela o g. 3.30 pop.: „Poławiacze perel”.
Niedziela o g. 7.30: „Dziady”.

TEATR ROZMAITOŚCI:

Czwartek o g. 7.30: „Mezaljans”.
Piątek o g. 7.30: „Mezaljans”.
Sobota o g. 7.30: „Mezaljans”.
Niedziela o g. 3.30 pop.: „Roxy”.
Niedziela o g. 7.30: „Mezaljans”.

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:

W piątek 8 bm. koncert laureatów konkursu Chopinowskiego. Wykonawcy: Abram Lufer i Leonid Sagalow (Sowiety).

LATKI LWOWSKIE:

Czwartek, g. 8 wiecz. w Kasynie i Kole lit.-art.
Piątek, godz. 8 wiecz. w Kasynie i Kole lit.-art.
Sobota, godz. 8 wiecz. w Kasynie i Kole lit.-art.

— 000 —

Do naszych czytelników!

Dla uniknięcia nieporozumień, zawiadamiamy, że „Dziennik Ludowy” nosi zawsze datę tego dnia, którego się faktycznie ukazuje i dostaje do rąk czytelników, a nie jak dawniej z datą dnia następnego. Zmiana ta musiała nastąpić ze względów technicznych.

Administracja „Dziennika Ludowego”.

HERBATA ⁸⁴⁵ RIEDLA

Moissi we Lwowie

Wieczór Goethego, urządzony przez ruchliwe Biuro Koncertowe M. Tuerka, był pięknym hołdem, złożonym pamięci wielkiego poety z okazji setnej rocznicy jego śmierci. Atrakcją wieczoru był Aleksander Moissi, aktor austriacki o europejskiej sławie, który tym razem wystąpił w roli recytatora szeregu utworów największego geniusza poetyckiego Niemiec. W programie były utwory liryczne, jak: „Do księżycy”, „Blisko ukochanej”, „Pieśń majowa”; ballady („Król olch” — „Erlkönig”), proza poetycka z „Werthera”, podniosły „Prometeusz” i na zakończenie „Śmierć Fausta”.

Wiersze wygłaszane były po niemiecku: Prawdopodobnie dla dużej części słuchaczy treść ich była mało zrozumiała, pomimo to zainteresowanie dla recytacji w ujęciu wielkiego artysty nie słabło ani na chwilę. Działal bowiem przedewszystkiem czar słowa, rzeźbionego przez Moissiego z prawdziwym mistrzostwem. Moissi jako aktor i recytator działał nie tylko przez treść mówionego słowa, ale i przez takie walory jak gest dyskretny, ale jakże wymowny, przez spojrzenie, uśmiech a przedewszystkiem barwą umiejętnie modulowanego głosu, przechodzącego od szeptu lub przytłumionego śpiewu do potężnych wybuchów.

Moissi jest fenomenem i to nie tylko ze względu na talent, ale i na nieprawdopodobne koleje losu. Jako charakterystyczny szczegół podnieść należy, że tzw. mistrz słowa i sceny niemieckiej urodził się w Trieście, jako syn Albańczyka i Włoszki i do 18 roku życia nie władał językiem niemieckim.

Sala była przepełniona, artysta przyjmowany owacyjnie. (ac.)

— 000 —

ECHO NAPADU NA KASJERA Z DUBLAN. — Aresztowani pod zarzutem napadu rabunkowego na kasjera Kółka roln. w Dublanach M. Domański i J. Jastrzębski, zostali na polecenie prokuratora zwolnieni. Aresztowani wykazali swoje alibi. Groził im sąd doraźny.

20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbny „SALFERS”

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzinie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość. Wyłączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS”

Perfumerja S. FEDER

Lwów, ul. Sykstuska L. 7

UWAGA! Przy zakupie 5 nożyków za okazaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!

PNFUMATYKI „MICHELIN”

nowy typ wzmocniony
tansze poleca
LWÓW, UL. ...
najlepsze i
Witole RAND
KIECIO L.

KONKURENCJA POCZTY. 35 groszy kosztuje przesyłka listu i do tego nie jesteś pewien czy na pewno dojdzie. A jeśli dojdzie to wie się z pewnością że za 2 albo 3 dni. Cóż dziwnego, że ostatnio namnożyło się coniemiarą konkurentów, którzy taniej i sprawniej załatwiają takie czynności. Wygoda i sprawność działania takiej instytucji jest zrozumiała, gdyż „poczta” taka to minister, naczelnik i „brieftragię” w jednej osobie. Ale nie podobna się to poczeć, co zresztą jest zrozumiałe, więc robi spisek z policją. No a skutek — „koza” na „poczciarzy” bez koncesji. Wczoraj spoczał w koźce minister i listonosz w jednej osobie niejaki Mechel Majas „urząd pocztowy” linji Lwów—Jarowów.

„TA NASYPALI PIASKU LWÓW” i roczek minął znów. Śpiewał Jarossy. Naogół synowie i córki lwiego grodu szczytają się, że mają bardzo dobre serce i że zawsze gotowi są przyjąć każdego z innych okolic wypędka. „Wypędki” zaś śpiewali w dawnym Qui-pro-quo „Ta dał ci Bóg, co byś tak wieli mógł o Lwowie nasz, co takie serce masz”. Nie dla każdego Lwów jednak łaskawy. Oto wyszczutymi zostali ze Lwowa Jan Dynowicz i Kmit Stefanja. A może to tylko policja dla nich nielaskawa.

KAMIENICZNIK, KTÓRY NIE UZNAJE DEKRETU. Jak wiadomo, dekret prezydenta Rzplitej zabrania eksmisji lokatorów z małych mieszkań. Nie uznaje tego dekretu niejaki Kadymowicz, właściciel domu przy ul. Pijarów 68, który, chcąc się pozbyć lokatora Jana Lena, w czasie jego nieobecności rozwalil w jego mieszkaniu piec kaflowy i wyjął okna i drzwi. W podobny sposób chce pozbyć się lokatora Andrzeja Blachciuka właściciel domu przy ul. Złotej 9, rozbierając mu ściany. Obaj lokatorzy wnieśli skargę do sądu.

ZMARŁA NAGLE Lipper Hermína (Supińskiego 6) żona kupca. Denatka według zeznań męża chorowała od dłuższego czasu na serce.

NIE RÓB AWANTUR na dworcu, „karabin noś i przy pogodzie” i ezort wie ile jeszcze przysłów można przytoczyć na podobną moralną naukę. — Ale nie w tem rzecz, chodzi o podkreślenie, że za awanturę na dworcu poszedł do aresztów Guska Wiktor (tak brzmi komunikat). Sądziłbyś, że wolno ci wyprawiać brewerje bezkarnie wszędzie tylko nie na dworcu. Ale tak nie jest. To tylko cię tak mamia, byś dał się skusić i został też zamknięty.

MAGICZNA WALIZKA okazała się walizka Weissenfelda Józefa (Stare Brody), gdyż nim ją zdążył postawić u wejścia na Dworcu głównym, zniknęła, a wraz z nią zawartość wartości 3 tysięcy złotych.

CZARNY DZIEŃ mieli wczoraj lwowscy złodzieje, gdyż poza jedną udalą kradzieżą futra na szkodę Weroniki Geishamer (wart. 600 zł.), zostali przyłapani na gorącym uczynku włamania bądź też kradzieży. Są to Jacków Piotr z Kleparowa, którego schwymano u dr. J. Kaufmana (Batorego 6) oraz Franc. Szumny, którego nakryli na strychu Leniakiewicza (Piłsudskiego 14). Również nie należał do przyjemnych chwil okres wylapywania tombakowych jubilerów w chwili gdy usilowali sprzedać wyroby metalowe za złote. Nieostrożność załatwiania podobnych transakcyj w okresie, gdy zaczyna urzędowanie nowy kierownik wydziału śledczego, odczuli na własnej skórze Tryl Stefan oraz Kadrylak Stanisław.

POBITY EGZEKUTOR. W ub. wtorek o 5 pop. do sklepu Lejzora Weinreba (Żółkiewska 45) przyszedł egzekutor sądu grodzkiego Marjan Hałusza. Gdy egzekutor oświadczył, że na podstawie wyroku sądowego przybył zająć towary, Weinreb i żona jego Salka pobili go dotkliwie, uniemożliwiając w ten sposób egzekucję.

POJEDYŃEK NA NOŻE. Wczoraj w nocy w ul. Rejtana przyszło do krwawej bójk między Maksem Moldau (Lwa 11) a Maksem Rattnerem z Zamarszynowa, właścicielami autodorożek, na tle konkurencyjnym. W czasie bójk Moldau zadał Rattnerowi nożem cios w twarz, raniąc go ciężko. Rattnera zabrało pogotowie, Moldaua aresztowano.

KRWAWA BÓJKA NA WALACH GUBERNATORSKICH. Wczoraj o 1 w nocy na Walach gubernatorskich przyszło do krwawej rozprawy między Boltuchem i Tkaczukiem z jednej a Nacthem i Finiewiczem z drugiej strony. W czasie bójk Nacth strzelił z rewolweru, raniąc Boltucha.

11-letni **DMYTRO PAWLUK** wyszedł wczoraj z domu swych rodziców (Smerekowa 3) i dotychczas nie powrócił.

Z dnia

KOMPETENTNA UWAGA

U wielu z tych sanatorów ze starszej generacji, którzy dawnymi laty brali żywy udział w walce z caratem, stwierdzaliśmy niejednokrotnie — na podstawie ich postępowania — fakt, na pozór paradoksalny, że przy odwróceniu się zupełnym ich losu, nie potrafili innych wyszukać metod działania, niż te, które utkwily im w pamięci — u przeciwników.

Tłumaczyliśmy sobie rutyną, zasklepiającą umysły, a nabytą latami, że, gdy przestali być tem, czem byli — nie potrafili się utrzymać przy wzorach innych, niżli te, które poznali w dawnej walce.

I oni — ci, którzy się tak przeobrazili, sami to rozumieją, gdy oceniają nie siebie, lecz — innych.

Chcąc dowieść np., jakim trybem endecja, podkreślająca swoją cześć dla religji chrześcijańskiej, dla Ewangelji, głoszącej miłość bliźniego — nabrała, puściwszy się na fale antysemityzmu, bardziej mściwych pojęć Starego Testamentu, wywodzą („Gazeta Polska” Nr. 95 z 6 bm.):

„Geneza starozakonnej mentalności endecji jest naturalna; walcząc z żydami, przejęli nieswiadomie zasady ich wiary, które — jak zawsze neofici — stosują gorliwiej. I to jest może największa zemsta żydostwa na narodowej demokracji”.

Może to powiedziane zostało zbyt jaskrawo, ale zato bezwiednie odmalował autor tych słów tem trafniej owo przesiąkanie, o którym wspominaliśmy charakteryzując postawę pewnego odłamu sanatorów.

Z SALI SĄDOWEJ

DWIE BIEDY

Józef Backtrog, zegarmistrz z ul. Halickiej, był w biedzie. Nie była to bieda która zmusza człowieka do obywatnia się bez obiadu albo kolacji, ale bieda, że nie stać człowieka na t. zw. wytworne życie, czy życie na szeroka stopę. Ale od czegoż jest rozum, względnie spryt. Zresztą nie trzeba mieć ani sprytu, ani dużo rozumu, by wykombinować sprzedaż zegarków, albo biżuterji oddanych do naprawy. W ten sposób postąpić mógł p. Backtrog z ul. Halickiej, żyć na szerokiej stopie, a że wczoraj stanął przed sądem, to już wina ludzi którzy oddając mu do naprawy swe kosztowności nie mogli się doczekać ich zwrotu.

Sprawa Backtroga Józefa uległa odroczeniu.

Również w biedzie był 18-letni Bronisław Tywoniuk. Bieda jego zmuszała go do obywatnia się bez śniadania, obiadu, kolacji, a czem żył, wie o tem Bóg i on sam — a może żył nadzieją przyjscia lepszych czasów i „zaciskał pasa”.

18-letni Tywoniuk był pomocnikiem murarskim. Nawet jak były lepsze czasy nie wiodło mu się tak, by wiedział że jadł dobry obiad. Wprawdzie termin „dobry” jest b. problematyczny, ale nmówimy się „dobrym” nazwać taki obiad, który można dostać w każdej restauracji, dajmy na to za zł. 1.50. Ale nie dziwota. Tywoniuk należał do tej kasty, czy kategorii ludzi, którzy nawet wtedy jak nie określa się ich mianem bezrobotnych w trzech czwartych nie jadają 3 razy dziennie; nie mają skłonności do utaręgaj i przyjętego trybu życia mieszczaucha. Ot należał do tego rzędu ludzi, którym z trudem zaharowane grosze pozwalają vegetować.

Ale przyszedł czas, gdy 18-letni Bronisław nie mógł jeść, bo nie miał za co, nie miał gdzie harować, bo... kryzys.

W styczniu i lutym w lesie pod Zubrzą (koło Lwowa) dokonał paru napadów rabunkowych, skradłszy uprzednio rewolwer u niejakiego A. Łęszego. Obecnie stanął Tywoniuk przed sądem i został skazany na 2 i pół roku więzienia.

TUR LWÓW.

Czwartek, 7 b. m. godz. 18'30 Szkoła Związku zaw. metalowców. Wykład tow. Markowskiego, dra Holländera i Froehlich.

Piątek, 8 b. m. godz. 7 wiecz.: ZZK (ul. Gródecka 69): odczyt kustosa Cieśli pod tytułem „Z przeszłości Lwowa”, część I, z przeźrocami.

Sobota, 9 b. m. godz. 7 wiecz. Zw. zaw. pracowników komunalnych: wieczór dyskusyjny. Tow. R. Froehlich: „O polityce plac”.

20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbny
„SALFERS”

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzi-
nie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość.
Wylączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS”

Perfumerja S. FEDER

Lwów, ul. Sykstuska L. 7

UWAGA! Przy zakupie 5 nożyków za oka-
zaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!

ZGROMADZENIE Z UDZIAŁEM TOW. SENA-
TORKI D. KLUSZYŃSKIEJ.

We czwartek, 7 kwietnia o godz. 7 wiecz. w lo-
kalu partyjnym przy ul. Rutowskiego 23, II p.
odbędzie się

ZGROMADZENIE CZŁONKÓW PPS I SYMPA-
TYKÓW.

Referat o sytuacji politycznej i gospodarczej
w świetle ostatniej sesji sejmowej wygłosi
senatorka tow. D. Kluszyńska.

Wzywamy ogół zorganizowanych towarzyszy
do najliczniejszego współudziału.

OKR PPS we Lwowie.

Z SREBRNEGO EKRANU

Niech żyje wolność!

Kinoteatry „Marysienka” i „Kopernik” pokaza-
ły nam naprawdę dobry film. „Niech żyje wol-
ność” w reżyserji René Claire — to wielki bunt
przeciw więzieniu, jakim dziś jest cały współ-
czesny świat w ramach ustroju kapitalistycznego.
Więzieniem — to nie tylko miejsce przeznaczone
dla prawdziwych winowajców i ofiar omyłek
sprawiedliwości; więzieniem jest i wielkie miasto
z całą orgją swego życia. Nowoczesna zmecha-
nizowana i racjonalizowana fabryka — to też ka-
torga: miejsce umundurowanych strażników zaj-
mują tu płatni dozorecy kapitału. Człowiek — ro-
botnik to tylko kółko w mechanizmie kapitału,
który chce z niego zrobić bezduszną narzędzie
swoich interesów.

René Clair w mistrzowski sposób ukazując du-
szenie wolności na każdym kroku: obrzydły kon-
wenans, t. zw. formy towarzyskie i hipokryzja —
oto nieprzyjaciele wolności. Wszędzie, na każdym
kroku w pogoni za człowiekiem pędzi umundurowa-
ny paragraf i woła: „Gdzie papiery”? Nawet
życie milionera, otoczonego rojem pochlebców nie
jest wolne od tych więzów. W tej czy innej for-
mie współczesny gmach „porządku i prawa” u-
jarmia wolność człowieka. A jakże inny jest
świat na szerokim gościńcu, jakże wesola, wolna
i beztraska jest piękna przyroda, pozbawiona
koszmarnych budynków więzień, fabryk i szkół,
które w większości wypadków są też tylko wię-
zieniami!

Piękna jest tendencja filmu ukazującego cieka-
we przygody dwóch włóczęgów, z których jeden
dochodzi do bajecznej kariery twórcy i właścicie-
la wielu fabryk, ale i na tem stanowisku zagro-
żoną jest jego wolność. Miljoner-włóczęga zrzuca
więc powłokę zewnętrzną i wraz z swym przyja-
cielem, byłym więzieniem szuka wolności na go-
ścińcu.

Niezwykła technika zdjęć, telegraficzne tempo
akcji, naprawdę szczerą i naturalną grą dwóch
bohaterów filmu i tryskający humor, składają się
na znakomitą całość. Ten film warto oglądać,
choćby dlatego, że w każdym z nas tkwi tęsknota
do wolności.
K. S.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY ŁYCZAKÓW—ZIELONA
odbędzie się dziś we czwartek o godzinie 6 wieczorem
w lokalu Związku kaflarzy (Zielona 7) posiedzenie wraz
z meżami zaufania dzielnicy. Sprawy ważne, obecność
punktualna wszystkich konieczna. Prosimy Towarzy-
sów o przybycie celem odebrania legitymacji.

ZEBRANIE ZARZĄDÓW WSZYSTKICH KOMITE-
TÓW DZIELNICOWYCH oraz meżów zaufania odbę-
dzie się w piątek 8 kwietnia o godz. 7 w. w lokalu par-
tyjnym przy ul. Rutowskiego 23, II p. — Na porządku
dziennym ważne sprawy dotyczące propagandy i 4-go
Maja. Obecność obowiązkowa.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Noc w raju” z Anny Ondra.
CASINO: „John Gilbert, upiór Paryża”.
CHIMERA: „Marokko”.
GRAZYNA: „Romance Cygańskie”.
KOPERNIK: „Niech żyje Wolność”.
LEW: „Dzikie pola”.
LUNA: „Wesoły pechowiec” oraz „Republika piratów”.
MARYSIENKA: „Niech żyje Wolność”.
MIRAZ: „Romans z porucznikiem”.
OAZA: „Maradu”.
PALACE: „Książę Bouboule” (George Milton).
PAN: „Pod kuratela” Vlasta Burian.
PASAZ: Nieczynny z powodu rekonstrukcji.
SŁOŃCE: „Pat i Patachon jako gazeciarze”.

STYLOWY: „Sewilla, miasto miłości” raz komedia.
UCIECHA: „Powrót”, oraz „Awanturni miłosne”.

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 7 kwietnia

9.30: Nabożeństwo z cerkwi włoskiej we Lwowie.
11.45: Przegląd Prasy Polskiej. 11.58: Sygnał czasu.
12.15: Odczyt rolniczy. 12.35: Poranek z Filharmonii.
14.45: Płyty gramofonowe. 15.05. 15.25: Odczyt z cyklu
dla maturzystów szkół średnich (dział „Historja”). —
15.45: Płyta gramofonowa. 15.50: Program dla dzieci
starszych i młodzieży. 16.20: Lekcja języka francuskiego
z Warszawy. 16.40: Płyty gramofonowe i Silva re-
rum. 17.10: „Wawel odnowiony”. 17.35: Koncert popo-
ludniowy. 18.50: Rozmaitości. 19.15: Skrzynka pocztowa
rolnicza. 19.25: „Z chaty wieśniaczej na fotel prezyden-
ta”. 19.40: Płyta gramofonowa. 19.45: Prasowy Dzien-
nik Radjowy. 20.00: Feljeton z Warszawy: „Kultura a
kuchnia”. 20.15: Koncert laureatów konkursu szopenow-
skiego. 22.45: Dodatek do Prasowego Dziennika Radjo-
wego. 22.55: Arje operowe i pieśni. 23.15: Muzyka ta-
neczna z teatru Variete „Bagatela”.

OGŁOSZENIA

Kto chce żyć

w ładnie urządzonej mieszkanich

niech kupi MEBLE na raty u firmy

„SILESIA”, Lwów, ul. Brajerowska 3.

Spółdzielnia Introligatorów

z ogr. odpow.

we Lwowie, ul. Bourlarda L. 2

Telefon 57-25

Zakład techn.-dentystyczny

J. GEBERA

Lwów, ulica Akademicka 17, tel. 37-53

(nad sklepem P. Musiałowicza)

NOWOOTWORZONY MAGAZYN OBUWIA

MARJI PSIRUCHOWEJ

LWÓW, UL. HALICKA 11

poleca obuwie wszelkiego rodzaju: męskie, damskie,
dziecinne, obuwie domowe, kalosze, śniegowce itp.

— Ceny reklamowe niskie. —

DOZORCA żonaty, bezdzietny, 40 lat mający, posadę
znajdzie. Umieszczenie zgłoszenia Administracja „Do-
zorca”.

MEBLE I SPRZĘTY

ZANIM zakupisz MEBLE, przyjdź a przekonasz się, że
takowe otrzymasz najtaniej u HESZELESA, Lwów,
KOPERNIKA 23, Róg ul. Wronowskiej. — Firma ta
sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata
MEBLE wszelkiego rodzaju po cenach konkurencyj-
nych i ściśle gotówkowych. 24

NIE WYRZUCAJCIE SWOICH PIENIEDZY, kupując
tandętę sklepową, lecz wprost w źródle. Firma SAND-
KER, wytwórnia mebli i tapicernia, Leona Sapiehy 34,
poleca swe wyroby suszone na własnej suszarni
i pierwszorzędного gatunku. Sypialnie, Jadalnie, Sa-
lony, Pokoje męskie, urządzenia kuchenne. Otomany,
Bufalki, Krzesła, Tapczany i wszelkie inne, wedle naj-
nowszych wzorów po cenach bardzo niskich i do-
godnych spłatach. — Uwaga! Każdy kupujący ko-
rzysta po roku z bezpłatnego odnowienia mebli. Uwa-
ga na firmę SANDKER, Leona Sapiehy 34.

WYTWÓRNIA FIRANEK, kap. oraz najnowszych robót
fioletowych. R. HAFTKA, ul. Kopernika 17, I. p., tel.
46-56, poleca swoje wyroby najtaniej (bo na piętze)
i na najdogodniejszych warunkach. Firanki fioletowe
od zł. 26.50. UWAGA. Oglądanie wzorów nie obowią-
zuje do kupna. 115

KUPNO I SPRZEDAŻ

WAŻNE dla miłośników i posiadaczy gramofonów. 30
płyt miesięcznie za 5 zł. — pierwsza wypożyczalnia
i sprzedaż płyt oraz gramofonów „OLIMPIA”, Lwów,
plac Strzelecki 12 a. (róg ul. Grodzickich). Telefon
13-33. Na zabawy i przyjęcia domowe, wypożycza się
gramofony i płyty na dzień pojedyncze. — Przyjmuje
się gramofony do naprawy.

GALGANKI — okrawki krawieckie kupuje lub wyko-
nuje trwałe chodniki tkalnia „Gospodarz”, Lwów, ul.
Gródecka 101. Poleca: linewki, sznury, konopie, kła-
ki, płótna gospodarskie, sienniki i t. p.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową na na-
zawisko Adermah Andrzej, wydana przez P. K. U.
Lwów.

Miejskie Zakłady Elektryczne

Dział propagandy, ul. Czarnieckiego L. 5

polecają

doskonałe ŻELAZKA elektryczne

tanie, na spłaty miesięczne
po 2— zł.



≡ Udzielają kupującym zniżki ceny prądu. ≡

„BIBLOS”

FABRYKA WYROBÓW PAPIEROWYCH
i DRUKARNIA

187

Spółka z ogr. odp.

we Lwowie, ulica Japońska 7.

Telefon Nr. 14-78.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.